Rok II. Lwów 30 października 1884. **Nr. 22.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. EDWARD BORAWSKI.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.: półrocznie 3 złr.: kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 *zł.* 50 ct.: półr. 2 *zł.*, kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

W sprawie zamierzonego uregulowania kongruy.

(Dokończenie).

Projekt *rządowy* w *Austryi niższej, Czechach, Morawii* i *Szląsku,* — *komisyjny* zaś, z wyjątkiem *Istryi* (z *Tryestem* i *Gradiską), Dalmacyi* i *Galicyi,* ustanawia dla proboszczów, mających kooperatorów systemizowanych, o 100 zł. wyższą kongruę od nie mających kooperatorów. Różnica ta jest uzasadnioną, ponieważ pierwszym i drugim zarówno wszystkie obliczają dochody i rozchody, a pierwsi ponoszą na kooperatorów znaczne, urzędownie nie uznawane wydatki. Tę różnicę należałoby ze względów słuszności na wszystkie rozciągnąć prowincye. Otóż z uwagi, że w Galicyi minimalna kongrua wynosić ma tylko 500 zł., w Dalmacyi nawet 450 zł., w innych zaś prowincyach o 100—300 zł. więcej; — z uwagi, że to uczyniono nie ze względu na tańsze życie — coby nie miało podstawy — lecz na wielkie do wspomnionych krajów religijnych funduszów dopłaty ze skarbu państwa, możnaby u nas, na wypadek podwyższenia w innych prowincyach kongruy, przystać na mniejszą od tamtych o 100 zł. W każdym atoli razie nie powinna u nas kongrua być dla proboszczów niższą od 800 i 700 zł.

Fundusze religijne: *niższo-austryacki*, *morawski* i *czeski* wykazywały w r. 1883 przewyżki w łącznej kwocie: 922.075 zł., inne niedoboru razem: 1,058.610 zł., z tych *dalmatyński:* 261.970 zł., *galicyjski:* 498.830 zł. Po przekazaniu nadwyżki na pokrycie ogółu potrzeb Kościoła katol. w Austryi skarb państwa dopłacił: 736.535 zł. Po podwyższeniu kongruy według projektu komisyi, stan czynny funduszów mieć będzie przewyżki: 250.221 zł., a biernych 2,163.112 zł., a skarb państwa, łącznie z kwotą na deficyentów: 69.276 zł., miałby dopłacać: 1,982.167 zł.

Obydwa projekty, *rządowy* i *komisyjny*, wprowadzają nową kategoryę parafij z wyższą kongruą w miejscowościach o 5.000 i 10.000 ludności. Nowość ta, naszem zdaniem, *nie jest* potrzebną, gdyż rzekomym względem na drożyznę nie da się uzasadnić. Drożyzna bowiem ta dotyczy przeważnie, jeżeli nie jedynie, najmu pomieszkania. Ponieważ zaś każdy proboszcz ma pomieszkanie wolne, wzgląd ten odpada. Co się tyczy innych potrzeb życia, to niezawodnie mieszkający na wsi więcej na nie wydaje, niżeli mieszkający w mieście. Ceny bowiem wiktuałów, z powodu łatwego do miast i zagranicę wywozu, na wsi i w miasteczkach prawie się zupełnie zrównały z miejskiemi. Ależ po niektóre z nich niemal codziennie musi mieszkający na wsi posyłać do miasteczka o pół, czasem całą milę i więcej odległego; do tego zwykle opłacać myto drogowe, a zawsze przyjmować je w najgorszym gatunku, tak że n. p. trzy kilo mięsa w miasteczku nie stoi za 2 w mieście; większe zaś sprawunki, n. p. odzieży, podjęcie rent i uiszczenie podatków, zaczem najmniej dwa razy do roku musi załatwiać w mieście o 4—5 mil oddalonem, większe jeszcze pociągają wydatki. Jeżeli Bóg nawiedzi jego lub domowników chorobą, toć 10 kroć tyle kosztuje go lekarz i leki, co zamieszkałego w mieście. Obliczywszy najskromniej wspomnione wydatki, pokaże się, że proboszcz wiejski na niezbędne potrzeby wydaje rocznie 100—150 zł. więcej, niżeli kolega jego w mieście, zwłaszcza jeżeli ten ma gospodarstwo własne.

Różnica, o której tu mówimy, wprowadziłaby jeszcze niekiedy w trudne położenie. Gdyby kooperator młody, mało jeszcze zasłużony, miał zapewnioną prezentę na beneficyum patronatu prywatnego z kongruą o 200 zł. wyższą, a z nimby się współubiegali zasłużeńsi, doświadczeńsi i zdolniejsi, a w sile wieku proboszczowie, — władza dyecezalna niezawodnieby chciała na tem beneficyum jednego z nich mieć; musiałaby tedy albo młodego wykluczyć, a narazić się na spór z patronem, albo wbrew swemu przekonaniu dopuścić młodego. Podobnież nie wypadałoby kooperatora o wyższej pensyi przenosić bez winy na miejsce o zwykłej pensyi, a przecież tego domaga się potrzeba i dobro parafii, do którejby przenieść go należało. Z tych tedy powodów sądzimy, że tę nowość wypada usunąć, a natomiast wszystkim proboszczom jednakową, jak jest dotąd, lecz przyzwoitą i niezbędną kongruę, a współpracownikom ich takąż przeznaczyć pensyę. — Jeżeli kongrua zostanie w kwocie, przez nas powyżej do najskromniejszego utrzymania, jako niezbędnej, dowodnie wykazanej, przyznaną, to omówiona różnica stanie się zgoła zbyteczną. Mniemamy, że rzeczoną wprowadzając różnicę, komisya chyba zaznaczyć chciała, jakaby proboszczom minimalna od biedy się kongrua należała, a którą dla oszczędzenia skarbu państwa tylko małą proboszczów liczbę *titulo colorato* obdarza. Jedynym ze wszechmiar usprawiedliwionym wyjątkiem jest wyższa proboszczów kongrua, a kooperatorów pensya, we Lwowie i Krakowie.

Płacę dla kooperatorów wnosi komisya u proboszczów z minimalną kongruą 300 zł., a u proboszczów w miastach z ludnością 10 tysięcy przenoszącą, 350 zł. Z uwagi, że według naszego dobrze uzasadnionego wniosku, w najgorszym razie kongrua minimalna bez różnicy wynosić powinna 800 zł., względnie 700 zł., należałoby kooperatorom wszystkim przeznaczyć 350 zł. Cokolwiek większa, czy mniejsza cyfra, zdaje nam się obojętną z przy-

czyny, że kooperator tak z pensyi 300 zł., jak 350 zł., utrzymać się ani w mieście ani na wsi nie zdoła. Jeżeli bowiem proboszcz przyznaniem kongruy 500 zł. — co poniżej się wykaże — nic, lub prawie nic nie zyska, a musiałby większą o 90, lub 140 zł. płacić pensyą kooperatorowi, i w skutek tego odmówiłby mu stołu, musiałby kooperator w mieście wiktować się w restauracyi, coby go najmniej 300 zł. kosztowało; na wsi zaś własną prowadzić kuchnię, zaczem opłacać i żywić kucharkę, na co 300—350 zł., aby wystarczyło, czystem jest niepodobieństwem. Tak tedy kooperator w mieście, czy na wsi, zaledwieby zdołał z pensyi się wyżywić, na inne zaś potrzeby fizyczne i umysłowe nie miałby ani centa. Przy projektowanej zatem kongrule, o czem było wyżej, proboszcz, a nawet do 350 zł. podniesionej pensyi kooperator, nie mają najniezbędniejszego utrzymania zabezpieczonego.

Według projektu komisyi kongrualnej proboszczowi 500 zł., kooperatorowi 300 zł., w innych prowincyach o 100—300 zł. więcej wyznaczającego, miałby skarb państwa dopłacać, zamiast sumy obecnej 736.535 zł., rocznie 1,982.167 zł., zatem więcej 1.245.632 zł. Z tej kwoty przypada na Galicyę wraz z Krakowem więcej 310.119 zł. Na pokrycie teraźniejszej kongruy duchowieństwa w Galicyi wraz z Krakowem uchwaliła Rada państwa na rok bieżący 411.707 zł. Z tej sumy przypada dla kleru *ob. gr. katol.* 331.461 zł., dla kleru *obrz. rz. katol.* tylko 80.246 zł., zatem dla ostatniego $^1/_5$ część całej kwoty. Po przyjęciu wniosków komisyi kongrualnej podniesie się ta kwota o 310.119 zł., a zatem dla kleru *ob. łać.* o 62.024 zł.

Komisya wszelako przedkłada także projekt do ustawy, obejmującej prowizoryczne rozporządzenia, dotyczące dotacyi katolickiej duchowieństwa parafialnego. Na mocy tej ustawy winien każdy kapłan, żądający uzupełnienia nowej kongruy, przedłożyć fasyę wszelkich dochodów i wydatków swych (§. 3). W dochodach tych, pod karą grzywny podwójnej kwoty zamilczanego dochodu (§. 4), winien zeznać: *1) dochód z nadwyżki* majątku kościelnego, o ileby tej można użyć na dotacyę plebana i t. d.; *2) jura stolae* (Stolagebühren) w kwocie, którą c. k. Władza krajowa w porozumieniu z Biskupem dyecezalnym, a gdyby porozumienie to nie powiodło się, Minister wyznań ustanowi (lit. f) i *3) dochód ze wszelkich fundacyj* mszalnych i funkcyj liturgicznych do czasu, w którym rzeczona ustawa zacznie obowiązywać, zrobionych (lit. g). — Prawo kościelne *jura stolae,* tudzież *stypendia missa manualia* i *fundata* nie zalicza do kongruy proboszcza, uważając je słusznie za rodzaj jałmużny lub wynagrodzenia za czynności nieobowiązkowe. (Św. *Liguori* Theol. mor. lib. IV, tract. I. n. 111. E. c. II, 313). Mimo to niewątpliwie *jura stolae* zaliczą nam do kongruy. W przewidywaniu tego wspomnimy pokrótce o tych dochodach (Stolagebühren). Nie przeczymy, że *jura stolae* od czasów józefińskich, (t. j. po upływie wieku, po radykalnej zmianie wszelkich stosunków, po zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu włościan, relucyi wszystkich danin kościelnych, ani w trzeciej części istotnej wartości nibyto wykupionych prestacyj, sześćkroć podniesionej ceny zboza, a więcej jeszcze zarobku) — bez wszelkiego przymusu, lecz skutkiem owych zmian, także się podniosły; nie przeczymy również, że skoro duchowieństwu, acz nieodpowiedna, wszelako jakkolwiek przyzwoita kongrua przyznaną zostanie, a do niej *jura stolae* policzone będą, wyższy tychże od józefińskiego dochód do arkusza pożytku wstawionym być musi. Jeżeli wszakże c. k. Rząd i parlament zamierzają istotnie poprawić nędzne duchowieństwa utrzymanie, nie zaś, po prostu mówiąc, z niego zażartować i goryczą go napełnić, — toć sprawiedliwość żąda tego, aby przy obliczaniu *jurium stolae* następne uwzględniono okoliczności: *a)* Bieżące wydatki liturgiczne i na służbę kościelną, sumiennie to twierdzimy obecnie wynoszą najmniej 300 zł., a gdzie jest jeden lub nawet dwoch kooperatorów, 400 zł.; na to zaś proboszcz ma ryczałt 100 zł., a często mniej, jeżeli bowiem należy się od parafian dopłata, aby nie jątrzyć ludu wymaganiem od nie dawna z funduszu religijnego nań zepchanej dopłaty, o nią się nie upomina. — *b) Kooperatorowi,* który — jak pojaśniliśmy z 300 — nawet z 350 zł. pensyi utrzymać się absolutnie nie może, proboszcz odstępuje $^1/_3$ część *jurium stolae,* ponieważ i z tą pomocą nie zdołałby istnieć, tudzież z względów etycznych, weszło u nas prawo zwyczajowe, że proboszcz daje mu cały stół, co najmniej kosztuje 200 zł. rocznie. Naznaczyć jeszcze wypada, że kooperatorowi nie sposób się od różnych uchylić ofiar na cele kościelne i dobroczynne; że niemal każdy musi ubogą wspierać rodzinę, że stypendya mszalne u nas są tak nie liczne, iż nie jeden kooperator odprawia rocznie 100—200 Mszy śś. dla dobroczynnych zakładów zagranicznych, które tamecznych fundacyj mszalnych dochody obracają na swe cele; toć łatwo zrozumieć, że bez rzeczonej proboszcza pomocy, chyba nie mielibyśmy kooperatorów, zaczem księży. — *c)* W biednym kraju naszym, w którem Sejm tak często zaciąga pożyczki na głodem mrzących, lub na zasiewy pól, dochody liturgiczne zawsze bardzo skromne, są jeszcze tak zmienne, że w latach niepomyślnych, lub klęsk elementarnych spadają prawie na zero. Zważywszy to wszystko, a na własnem oparci doświadczeniu, chcąc w myśl powołanej ustawy §. 3, lit. *f,* wskazać sposób obliczenia ryczałtu, niezawodnie raczej za wielką, niż za małą, podajemy cyfrę, oznaczając dochód *jurium stolae* od 1000 dusz na 25 zł. rocznie.

Powracamy teraz do projektu komisyi kongrualnej, aby wyjaśnić cyframi, jaki wyniknąłby dla duchowieństwa *obrz. łać.* rezultat, gdyby rzeczonej komisyi wnioski się utrzymały. Do pokrycia kongruy duchowieństwa parafialnego według projektu komisyi, miałby skarb państwa dopłacać rocznie 310.119 zł. więcej, niżeli dotąd. Z tej kwoty przypadnie na kler obrz. *rz. kat.* 62.024 zł.; mianowicie

na dyecezyę przemyską $^1/_4$ tej sumy, to jest .	15.506 zł.
dochody *jurium stolae* po 25 zł. od 1.000 dusz z pominięciem parafij z ludnością niżej 1000 dusz, uczyniłyby	17.761 „
zaczem skarb państwa zyskałby na podwyższeniu kongruy	2.255 zł.
Ludność *rz. kat.* w Galicyi wynosi 2,698.000, licząc przeto na każdy tysiąc dusz *jura stolae* po 25 zł., przyniosłyby one rocznie	67.450 „
że zaś skarb miałby się do kongruy kleru *rz. kat.* przyczyniać kwotą	62.024 „
zatem zyskałby na klerze *rzymsko-katolickim* .	5.424 zł.

Na przypadek, że c. k. Rząd nie przystałby na zwyż wyrażony ryczałt,, co przypuścić można z ostatniego ustępu §. 3. lit. f, że dochód stuły niżej 30 zł. nie będzie do kongruy zaliczony; a podniesie go — czemu się oprzeć nie ma sposobu — do 35 zł., to na projekcie komisyi zyskałby na klerze obrz. rz. kat. około 26.000 zł. Jeżeli jeszcze lit. g §. 3. wbrew sprawiedliwości, prawom kościelnym i rządowym — na mocy rozporządzenia ministeryalnego z d. 29 grudnia 1861 l. 169 fundacye mszalne po 1851 r. powstałe nie liczą się do dochodów beneficyalnych — zostanie uchwaloną, licząc ten dochód kleru rz. kat. na parafię 30 zł., w przybliżeniu 24.000 zł., zyskałby skarb państwa na niby podwyższonej kongrule od kleru *rz. kat.* 50.000 zł. Doliczmy do tego zamierzone, o ile wiadomo, zwinięcie około 250 parafij, w skutek czego, biorąc w ra-

chubę jedynie tych plebanów kongruę przez komisyę wyznaczoną 450 zł., co zmniejszy wydatek o 112.500 zł., a okaże się, że skarb państwa dopłaci na projektowaną w Galicyi kongruę od obliczonej przez komisyę kwoty mniej o 162.500 zł., zaczem *nie* 310.119, lecz 147.619 zł. Wynikiem powyższego wywodu jest: duchowieństwo *obrz. łać.* na podwyższeniu kongruy *straci 50.000 zł.;* dla duchowieństwa *obrz. gr. kat.* po zwinięciu parafij, dopłacałby skarb państwa jak wyżej 141.619 zł., wszelako *jura stolae* po 25 od tysiąca wynosiłyby 62.900 zł., zaczem dopłacałby skarb państwa 78.719 zł., doliczywszy przewyżkę kleru *łać.* 46.000 zł., *zyskałby obrz. gr. 124.719 zl.*

Nie mogąc przewidywać, jak w sprawie kongruy postąpi sobie p. t. Episkopat *obrz. gr. kat.*, nie można wątpić, że duchowieństwu *obrz. łać. nie podobna zgodzić się* na projektowaną kongruę; że więc po wyjaśnieniu sprawy, żaden kapłan *rz. kat.* nie będzie żądał nowej kongruy, gdyż sam zyskałby zbyt mało, lub nic, kler w ogóle narażałby na stratę, a siebie na niedobrą opinię!! W przypuszczeniu, że Rząd, choćby nikt się o nową nie upominał kongruę, mógłby nakazać Władzy krajowej, aby w porozumieniu z Biskupami dyecezalnymi, ustanowiła nowy ryczałt *jurium stolae*, coby dotkliwe miało skutki i mogłoby do przyjęcia nowej kongruy zniewolić, — nieodzowną jest potrzebą, aby najdost. nasz Episkopat w zbiorowem do Rady państwa podaniu liczbami wyjaśnił i stanowczo oświadczył, że projektowana przez komisyę kongrua dla Galicyi nietylko żadnej nie przyniesie korzyści, owszem o szkodę przyprawi; a do tego jeszcze zamąciłaby obecny, na zwyczajowem prawie oparty, stosunek spokojny między proboszczem a kooperatorem. Z tych powodów imieniem i w obronie kleru parafialnego projektowanej kongruy przyjąć nie może, owszem się jej zupełnie zrzeka. Jeżeli wszakże c. k. Rząd i Rada państwa chcą naprawdę smutnemu położeniu duchowieństwa parafialnego ulżyć, toć koniecznością jest, aby minimalna kongrua dla proboszczów *wszystkich* wynosiła 800 i 700 zł., a dla kooperatorów 300—350 zł., aby dochód *jurium stolae* liczono po 25 zł. od 1.000 dusz. wreszcie aby fundacyj mszalnych nie wliczano do dochodów; gdyż w takim jedynie razie będą plebani jakkolwiek przyzwoite mieli utrzymanie, a mogli kooperatorom dawać stół, i tym sposobem tymże umożliwić niezbędnych potrzeb zaspokojenie. Powaga i ojcowska najdost. Episkopatu naszego troskliwość o dobro podwładnego kleru, jest dlań rękojmią, że sprawa tyle ważna pomyślnie dla kleru wypadnie. Ze zaś wskazana doli kleru poprawa, z niewielkim ze Skarbu państwa nakładem może być uskutecznioną, zaraz dowiedziemy.

P. t. Episkopat czeski po wspólnych naradach postanowił minimalnej dla swej prowincyi projektowanej kongruy dla proboszczów z kooperatorami 800 zł., dla niemających kooperatora 700 zł., a dla kooperatorów 350 zł., sprzeciwić się, a w obydwóch izbach Rady państwa starać się o jej podwyższenie. Ani wątpić, że innych prowincyj p. t. Episkopat tożsamo uczyni. Chociaż w prowincyach: *Austrya wyższa* i *niższa*, *Czechy*, *Morawa* i *Szląsk*, minimalna kongrua 800 i 700 zł., w innych 700 i 600, a tylko w Galicyi 500 zł., w Dalmacyi nawet 450 zł. projektowana, a p. t. Episkopat prowincyj z większą od galicyjskich kongruą, za jej podwyższeniem obstawać będzie, — toć duchowieństwo nasze, iż z przyczyny największej ze skarbu państwa dopłaty, niższa od innych niezawodnie jemu dostanie się kongrua, gdyby inaczej być nie mogło, bez względu, że dopłata cała idzie na kler gr. kat., poprzestałoby na kongrule dla proboszczów 800 i 700 zł., a dla kooperatorów 350 zł. Skromne to podwyższenie zbyt wielkiego nie wymagałoby nakładu.

W Czechach, niemal równej co do ludności z Galicyą prowincyi, podwyższenie kongruy dla proboszczów z 315 zł. na 800 i 700 zł., dla kooperatorów z 210 na 350 zł., wymagałoby według obliczenia komisyi 717.650 zł., a po strąceniu własnych dochodów, w powołanej ustawy §. 3, lit. e), f) i g) wymienionych, które w tak zamożnym, jak Czechy kraju, niezawodnie uczynią 200.000, tylko 517.650. Przypuśćmy wszelako, że w Galicyi takież podwyższenie kongruy dla proboszczów, a 50 zł. mniej dla kooperatorów wymagałoby, nie licząc własnych dochodów

beneficyalnych	750.000 zł.
Dochody, *jura stolae* po 25 zł. od 1000 dusz przyniosą	130.350 „
pozostaje .	619.650 zł.
Zwinięcie 250 parafij, licząc kongruę po 700 zł. zmniejszy wydatek o	175.000 „
pozostanie .	444.650 zł.
Skarb państwa według projektu komisyi miałby dopłacać 310.119 zł., właściwie po strąceniu dochodów stuły 130.350 zł.	179.769 „
pozostanie .	264.881 zł.,

zaczem 45.228 zł. mniej od preliminowanej przez komissyą kwoty. Gdyby zaś, co przewidywać można, narzucono dochód *jurium stolae* 35 zł. od 1000 dusz, coby przyniosło więcej 32.140 zł., dopłata od preliminowanej przez komisyę byłaby mniejsza: 77.368 zł. czyli skarb państwa dokładałby tylko 232.741 zł., Zważywszy nakoniec, że dopłata skarbu państwa na pokrycie kongruy według wniosków komisyi: 1,982.167 zł., rozłożona na katolicką ludność 20.230.000, wynosi na głowę 10 ct., zrównanie zaś kongruy dla duchowieństwa w Galicyi z innemi prowincyami zwiększyłoby dopłatę skarbu państwa o 575.000 zł., odciągnąwszy od tej sumy dochód *jurium stolae* na ludność katolicką po 25 zł. od 1.000 dusz w kwocie 504.750 zł., zaczem dopłata zwiększy się tylko o 70.250 zł.; gdyby zaś, czego się lękać trzeba, dochody *jurium stolae* włożono po 35 zł. od 1.000 dusz, któreby w Monarchii uczyniły 707.050 zł., to skarb państwa, mimo zrównania kongruy w Galicyi, na ogólne potrzeby Kościoła kat. dokładałby według komisyi kongr.: zamiast 1,982.160 zł. (tj. 9 ct. na głowę), tylko 1,850.110, a według naszego obliczenia 750.117 (tj. 8·6 ct. na głowę); komisya kongrualna na głowę obliczyła 10·8 ct., ponieważ dodała wydatki na *Stiftungen*, które nie są w związku z podwyższeniem kongruy, lecz stałą, rząd z innego tytułu obowiązującą rubryką, i nie strąciła dochody *jurium stolae*.

Zważywszy, że skarb państwa, na który się całej monarchii ludność składa, na potrzeby wyznania *protestanckiego* 20·6 ct., a na *schizmatyckiego* aż 1 zł. 11 ct. wydaje na głowę, nie sposób nawet przypuszczać, aby c. k. Rząd się wzbraniał dla Kościoła z ludnością 20,230.000 użyczyć na głowę 9 ct., kiedy na wyznania *protestanckie* i *schizmatyckie* o ludności 488.000 daje na głowę 1 zł. 31·6 ct. — Pensye dla administratorów parafij i deficyentów według projektu komisyi, jeżeli kongrua plebanów zostanie według wniosków naszych podwyższoną, są — zdaniem naszem — odpowiedne i dostateczne.

KORESPONDENCYA.

Z podróży po górnym Piemoncie i szwajcarskim kantonie Wallis.

(Ciąg d.) Z Baveno pojechałem parowcem do prześlicznie położonej *Pallanzy*, która ma również bardzo starożytny kościół z piękną wieżą, a dalej pocztą na górę *Simplon*. Droga bita, dobrze utrzymywana, zbudowana przez Napoleona I od 1800

do 1806 za 18 milionów franków, idąca z Medyolanu aż do jeziora genewskiego przez większą połowę kantonu Wallis. Przejeżdżałem przez pięknie położone miasteczko *Domodossola*, w którem OO. Rosminianie mają dom główny z nowicyatem, studyami i kollegium dla uczącej się świeckiej młodzieży. Na granicy włoskiej w *Iselle* widziałem w hotelu około 25 osób, trzymanych przez 7 dni w tak ostrej kwarantannie cholerycznej, że nie wolno im było mieszkania opuszczać, a przy drzwiach i oknach stali żołnierze i żandarmi. Opodal trzymali ludzi prostych, którzy żyli kosztem rządu włoskiego. Tych, wedle potrzeby, po sześciu wyprowadzał żołnierz z dobytym gołym pałaszem. Byli to robotnicy Włosi, wracający ze Szwajcaryi lub Francyi do ojczyzny. Przez dwie godziny się ciągnącą, bogatą w wspaniałe obrazy przyrody czeluść Gondo, gdzie jest pierwszy katolicki kościół w Szwajcaryi, a następnie przez wieś Simplon, w której jest drugi kościół, dojeżdża się na szczyt góry Simplon (mons Sempronii), na którym jest hospicyum. Zajechałem przed nie o 9tej wieczorem wśród deszczu i śniegu, opuściwszy Włochy przy 35 stopniach ciepła. Zabawiłem tu trzy dni i przez cały ten czas chmury i mgły przeciągały przez górę, a deszcz i śnieg parę razy padał. Góra Simplon wygląda jak obszerny krater, przez który przechodzi droga, w którym są łąki i na którym stoi hospicyum, a także kilkanaście domów zamożniejszych osób z Brig w kantonie Wallis, które tu przybywają dla świeżego powietrza na lato. Dokoła tego krateru wznoszą się wysokie góry z lodowcami i śniegiem. Hospicyum jest wielki, 4 piętrowy, z kamieni zbudowany gmach. Liczne są w nim pokoje dla podróżnych, a prostych robotników włoskich, którzy tu na wiosnę lub jesień we wielkiej przeciągają liczbie, może naraz do 250 pomieścić. Jest tu 4 księży tej samej reguły, co na górze św. Bernarda. Powołał ich Napoleon I, który wybudowanie hospicium jako pierwszy konsul w r. 1801 zadekretował i rozpoczął. Jednakowoż zakonnicy dopiero dokonali budowy w r. 1825 i wtedy się też tu osiedlili. W domu jest skromna kaplica; na ołtarzu św. Bernard z Menton, w Sabaudyi, a obok św. Augustyn, ustawodawca kanoników regularnych i święty Mikołaj, patron szczegółowy św. Bernarda. W niedzielę, którą tam spędziłem, zebrało się mnóstwo ludzi z okolicznych pastwisk i domów, a baron Stockalper, pensyonowany kapitan papieski z Brig, wykonał z kilku osobami Mszę św. Rzewne to na mnie zrobiło wrażenie, że i tutaj, na wysokości 2.005 metr. Pan Bóg doznaje czci prawdziwej. W klasztorze są dwie większe sale do przyjmowania gości; zdobią je 2 portrety Napoleona I, obraz św. Bernarda, prałatów zakonnych z góry św. Bernarda, tudzież obrazy królowej angielskiej Wiktoryi, jej męża i syna najstarszego, 13 letniego, przysłane przez ks. Alberta, na pamiątkę swego pobytu na górze ś. Bernarda ze swym synem. Ojcowie mają 4 psy rasy św. Bernarda; 2 szczenięta, 6 tygodniowe o długich kudłach, były przepyszne i bardzo przytulne. W hospicyum jest poczta i bióro telegraficzne; zajmuje się niemi przeor klasztorny. Poczta przechodzi tędy całą zimę, utrzymując komunikacyą między kantonem Wallis a Włochami, chociaż śnieg nieraz tak jest głębokim, że ręką sięgnąć można do drutów telegraficznych. Ojcowie zimą nie wychodzą szukać podróżnych, bo na gościńcu ciągle uczęszczanym, nie ma potrzeby.

Opuściwszy hospicyum udałem się do najbliższej stacyi pocztowej o 2 mile drogi, do *Berisal*, gdziem się kilka dni zatrzymał dla miłego alpejskiego powietrza. Prócz kilku domów wieśniaczych, rozrzuconych po górach, jest tu tylko dom pocztowy z obszernym nowym hotelem, do którego od kilku lat liczni cudzoziemcy, szczególnie Anglicy, przybywają. Pocztę od dawnych lat trzymała rodzina Anderledy i tutaj to urodził się dzisiejszy jenerał Jezuitów O. Antoni Anderledy. Ojciec jego, również Antoni, pocztmistrz, znany na cały kanton Wallis z pobożności i prawości charakteru, wybudował piękną kaplicę pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego, którą dzisiejszy właściciel poczty, a zięć Anderledego, pan Büchner, świeżo pięknie odnowił. Księża z hospicyum simplońskiego co niedzieli przyjeżdżają tu ze Mszą św. Antoni Anderledy miał z pierwszego małżeństwa tylko O. jenerała, a z drugiego 2 synów i 4 córki. Cała rodzina jest szczerze katolicką. — Wyjechałem z Berisalu w towarzystwie proboszcza i dziekana z *Brig*, ks. Zenklusen, który poprzedniego dnia na noc był przyjechał; przez kilka dni zwiedzał rozrzucone swe owieczki po górach, bo jego parafia ciągnie się aż do hospicium, a nadto jako dziekan wizytował kościoły w Simplonie i Gondo. — *Brig*, miasteczko schludne i porządne, jak wszystkie w kantonie, liczące 1.200 mieszkańców, tem jest charakterystyczne, że liczne, wcale piękne i wysokie domy dawnych rodzin szlacheckich, dziś po większej części wymarłych lub podupadłych, zdobne są wieżycami, które w średnich wiekach do obrony służyły, a które teraz do używania świeżego powietrza się nadają. Odznacza się przed innemi wielki zamek baronów *Stockalperów* o 3 wieżach, w pięknym stylu zamków włoskich. Brig posiada wielki piękny kościół, *pojezuicki;* w kollegium, które po wypędzeniu Jezuitów w r. 1848 zamieniono na kantonalne progimnazyum, uczą świeccy księża. Przy kościele pojezuickim jest obszerny klasztor pp. Urszulanek z pensyonatem i ładnym kościołem, a obok szpital miejski również z kościołkiem. — Obejrzawszy miasto, poszedłem aleją topolową, obok ruin dawnego klasztoru OO. Kapucynów, do bliskiej wsi *Gliss*, w której jest kościół parafialny brigski i przy którym mieszka ks. Zenklusen. W tym to kościele był ochrzczonym O. Anderledy, który następnie uczęszczał do kollegium jezuickiego w Brig. Wspólnie z dziekanem obejrzałem stary, ciekawy bardzo kościół, w pół romański, wpół gotycki, z pięknym portykiem romańskim, na wzór kościołów górnowłoskich. Szczególną ozdobą kościoła są piękne niemieckie ołtarze ze skrzydłami i wybornemi obrazami, szkoły niemieckiej. Wielki ołtarz jest przepyszny. Obok stoi gotycka, marmurowa wieżyca, w której w średnich wiekach przechowywano Najśw. Sakrament. Do dnia dzisiejszego w licznych starych walliskich kościołach spotyka się te wieżyce do N. Sakramentu, które dziś tylko pozostają już tylko jako pamiątka dawnej praktyki. Zwykle stoją za wielkim ołtarzem. Tak tu, jak w innych kościołach kantonu, chrzcielnice mają wysokie gotyckie nakrywy, kształtu wież. Cmentarz dokoła kościoła bardzo schludnie utrzymywany. Przy tym kościele poczyna się wielka droga simplońska, którą Napoleon kazał zbudować. (C. d. n.)

Decyzye i dekreta św. Kongregacyj.

I. *Św. Fenitencyarya* z d. 12 stycznia 1884: **Nowe klauzule, wprowadzone do reskryptów ś. Penitencyaryi w sprawach dyspens in causis infamantibus.**

W ciągu roku 1883 św. Penitencyarya zmieniła niektóre klauzule, wprowadzone od blisko 30 lat do reskryptów, jakiemi dyspenzy udzielane bywają *in causis infamantibus*. Obecnie reskrypta, wydawane *in casu incestus* i *cohabitationis scandalosae*, są następujące:

„*Sacra Paenitentiaria... proprio oratorum Ordinario facultatem concedit cum iisdem oratoribus, si vera sint exposita, praevia eorum separatione ad tempus, sibi bene visum et praevia sive per se, sive per aliam idoneam ecclesiasticam personam, ab eo ad hoc specialiter deputandam, eorum absolutione a... cum gravi et diuturna poenitentia salutari.., dispensandi....*“

W tej nowej formule miejsce klauzuli starej: *Interdicto quocumque tractu* zastępuje następujące wyrażenie:

Praevia oratorum separatione ad tempus, ordinario bene visum; nadto inną klauzulę zupełnie wykreślono, mianowicie tę: *Exhibita fide peractae sacramentalis confessionis.*

Jak należy tę nową klauzulę rozumieć? Ks. Planchard, wik. gen. z Angouleme, uczony autor dzieła o dyspenzach małżeńskich, następującą w tej kwestyi do św. Penitencyaryi wystósował prośbę:

Beatissime Pater! Vicarius generalis Engolismensis, ad pedes Sanctitatis Vestrae humiliter provolutus, sequentium solutionem exposcit.

In rescriptis dispensationum matrimonialium cum causa infamante, Sacra poenitentiaria, suppresis clausulis: Interdicto quocumque tractu, et exhibita fide peractae sacramentalis confessionis, nunc, more Sacrae Datariae, clausula utitur: Praevia oratorum separatione ad tempus, ordinario bene visum. Ut nulla remaneat haesitatio quoad praxim, quaeritur:

I. An conditioni praecitatae sufficienter satisfiat, si oratores per tempus, ab ordinario praescriptum, quoad torum et habitationem separati remanserint, verum aliquos tractus honestos habuerint, verbi gratia, collocuti secum fuerint, se inviserint, etc.

II. Quid, si inter visitationes et colloquia praedicta tractus graviter inhonestos, non tamen incestum, habuerint?

III. Utrum ab injungenda separatione abstinere possit ordinarius, si jam constet oratores in respectivis parentum domibus, ut plurimum ab invicem non parum distantibus, separatos habitare, et usque ad diem matrimonii habitaturos?

...Et Deus... — Engolismae, die 12 Januarii 1884.

Sacra Poenitentiaria, dubiis expositis, mature perpensis, respondet, prout sequitur:

Ad primum et secundum. — *Tractus, de quibus in precibus, non obstare, quominus rescriptum dispensationis executioni mandetur.*

Ad tertium. — *Negative.*

Datum Romae in S. Poenitentiaria die 4 Februarii 1884.

II. *Ś. Kong. Soboru* z 12 czerwca 1884. — **W sprawie doktoratu, wymaganego od piastującego pierwszą godność w kollegiacie lub kapitule.**

W rozdz. XII, sess. XXIV, wylicza Sobór trydencki przymioty, jakie mieć powinni kandydaci do funkcyj kościelnych, do których przywiązaną jest *cura animarum.* Tamże czytamy także: *Archidiaconi etiam, qui oculi dicuntur Episcopi, sint in omnibus ecclesiis, ubi fieri poterit, magistri in theologia, seu doctores aut licentiati in jure canonico.*

Kanoniści zgadzają się ogólnie na to, że obligacya stopni teologicznych nie tyczy się, jak tylko tych archidyakonów, którzy mają *curam animarum.* I św. Kongr. zapytywana odpowiedziała kilka razy w tej myśli. Tymczasem Stolica św. w aktach, tyczących się także tych, którzy nie mają *curam animarum*, trzyma się następującej klauzuli: *Infra annum lauream doctoralem suscipere tenearis.* Biskup z Nusco (w król. Obojga Sycylii), zapytawszy się o myśl tejże klauzuli, otrzymał odpowiedź, że stopnie teologiczne są obowiązujące dla pierwszej godności w kapitułach, a to wtedy, gdy do tej godności przywiązaną jest *cura animarum*, albo gdy tego fundacya sama wymaga, lecz dla innych kościołów, czy katedralnych, czy kollegialnych, **nie masz** tego obowiązku.

Quoad Collegiatam, vulgo Bagnoli, standum esse litteris apostolicis S. M. Pii IX. — Quoad vero ad cathedralem aliasque Collegiatas Ecclesias lauream doctoralem pro dignitatibus, omni cura et jurisdictione carentibus, de jure non requiri.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Wetzer und Weltes Kirchenlexikon.** *Freiburg. Herder.* Przed 40 laty pojawiła się pod tym tytułem encyklopedya rzeczy kościelnych, która obecnie wychodzi w nowem wydaniu, przerobionem i dopełnionem. Jestto dzieło niezmiernie ważne, mające służyć do doraźnej informacyi we wszystkich kwestyach katolickich, a informacyi gruntownej z podaniem literatury każdego przedmiotu. Na czele redakcyi nowego wydania, w którem biorą udział najznakomitsi katoliccy uczeni niemieccy i niektórzy obcy, stanął profesor wyrcburski ks. Hergenröther. Gdy Ojciec św. powołał go do kollegium kardynałów, zajął jego miejsce ks. Kaulen, prof. teologii z Bonn. Dotąd wyszło przez $3^3/_4$ roku zeszytów 32, sięgających do litery *E.*, daleko więc jeszcze do końca. Zeszyt kosztuje 60 ct. W spisie współpracowników nie znajdujemy żadnego Polaka, a wielka szkoda, bo skutkiem tego sprawy polskie i ruskie traktowane będą w duchu dla nas nieprzychylnym albo błędnie. Zaraz n. p. w artykule o Koperniku Schanza podano, że rodak nasz w Bolonii zapisał się do *natio germanica*, a o prawach, jakie my sobie do niego rościmy, nie wspomniano ani słowem. Że protestanci są dla nas nieprzychylni nic dziwnego, ale że katolicy nawet sprawiedliwości nam nie oddają, a często wprost krzywdzą z niewiadomości albo nawet niskich pobudek, to rzecz bardzo bolesna. Tak Onno Klopp zrobił naszego Sobieskiego intrygantem i z wszelkiego chciał odrzeć uroku; tak Beda Dudik, Benedyktyn, niedoszły arcybiskup mohilewski, służy Moskwie i intryguje na naszą szkodę; tak ks. Borowy, profesor praski, wypisywał na nas w *Archiv für katholisches Kirchenrecht*, przymilając się kacapom. Zwyczajnie na kogo Pan Bóg, to i wszyscy i Święci. Nikt się za nami nie ujmie, prócz nie wielu szlachetnych, którym jak Katonowi nie *victrix*, lecz *victa placuit causa.*

Mówimy więc, że szkoda wielka, iż nie ma Polaków spółpracowników przy tej niemieckiej encyklopedyi, która na wiele dziesiątków lat stanowić będzie źródło informacyi, przedewszystkiem historycznej, dla katolików niemieckich i postronnych. Czy kogo zapraszano, nie wiemy. Sądzimy jednak, że tak jest, skoro encyklopedya ma współpracowników Rusinów: p. t. ks. Sarnickiego, prowincyała OO. Bazylianów, który dostarczył artykułu o słowiańskich tłómaczeniach pisma św., i przew. ks. prałata Pełesza. Piszą także księża Niemcy, znający język i rzeczy polskie, jak prof. Hoefler (o św. Kazimierzu); ks. Lüdtke z Chojnic (o O. Antoniewiczu); ks. kan. Lämmer z Wrocławia i inni. Księża Dudik i Borowy również wymienieni między spółpracownikami. Tak więc będą pisać o nas bez nas. Czyż nikt z katolickich uczonych polskich nie pospieszy z swoim spółudziałem!?

2. **Exempelbuch für Priester u. Volk** *von. Leop. Kist.* 2 tomy, w 8, 65 ark. Cena 8 m. 40 fen. Do nabycia u *Franc. Kirchheima* w *Moguncyi.* Znany szeroko po Niemczech ze swych pism p. Kist, zebrał w nich wielki zbiór przykładów (nowych i sprawdzonych), które do kazań i katechizacyj mogą być przydatne. Lud bowiem także nowych, a nie zawsze znanych dawno pragnie przykładów; również przykłady wtedy tylko sprawiają właściwe wrażenie, jeżeli są prawdziwe, a nie wymyślone. Przykłady, o których tu mówimy, były dotąd po różnych dziełach p. Kista rozrzucone. Dopiero w zacytowanem dziele ułożył je autor systematycznie i według alfabetu tak, że je czytelnik bardzo łatwo wyszukać może. Nadto do starych (1000), 600 nowych dodał przykładów. Ktoby chciał korzystać z tego dzieła, i wplatać przykłady p. Kista w swoje nauki, uprzyjemniłby słowo Boże słuchaczom swoim, i nie wątpliwie z większymby pożytkiem kazał. Podwójny rejestr, rzeczowy i imienny, przekonywuje

o bogactwie niniejszego zbioru, i ma tę zaletę, że bez straty czasu i trudu pozwala wynaleźć przykład, o który chodzi.

3. W szpaltach dzisiejszej bibliografii notujemy zarazem zapowiedź o mającem wkrótce wyjść dziele, na które już z góry zwrócić musimy uwagę sz. współbraci. Oto nakładem znanego zaszczytnie ks. dra *J. Łukowskiego* w *Gnieźnie* rozpocznie się niebawem druk dzieła wspaniałego z obrazkami pod tyt. **Żywot Pana Jezusa**. Jestto dzieło O. Marcina z Kochem, tego samego, którego **Wykład Ofiary Mszy św.** tak się podoba, opracowane w języku niemieckim przez ks. reg. Busingera. W całych Niemczech zyskało ono poklask zasłużony. Będzie w tej książce zamieszczony cały chwalebny żywot Pana Jezusa, nauki wiary, żywot *Matki Boskiej*, *św. Józefa* i wiele innych cennych rzeczy. Dla ułatwienia prenumeraty *Żywot Pana Jezusa* wyjdzie w 20 miesięcznych zeszytach, każdy po 50 fenigów. Nie wątpimy, że szan. kler nasz powita z radością to dzieło w szacie *polskiej* i że je poprze liczną prenumeratą. Zamawiać je można za zgłoszeniem się do ks. dra *Łukowskiego* w *Gnieźnie*.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1. Przyrządzanie hostyj i komunikantów do Mszy św. Zwracamy dziś uwagę szanownych Współbraci na jednę praktykę, dosyć u nas rozszerzoną, a jednak nie bardzo odpowiednią. Jak uczy doświadczenie, kościelni, po kościołach naszych przyrządzający hostye i komunikanty do konsekrowania, tego trzymają się zwyczaju, że z wielkich hostyj mszalnych wycinają małe komunikanty. Praktyka ta pociąga za sobą ten skutek, iż komunikanty, w sposób taki przyrządzone, przedstawiają różne pokaleczone postacie z rysunku, wyciśniętego na wielkiej Hostyi; raz n. p. widzieć można samą tylko rękę, lub część jej, innym razem tylko nogę, albo część głowy, albo ułamek z ciała Pana Jezusa, lub część najsł. Imienia Pana Jezusa, albo odłamek krzyża i inne tym podobne karykatury. Otóż zaprzeczyć się nie da, że zwyczaj taki jest niewłaściwy i że zaniechany być winien. Czyż bowiem godzi się przyrządzać i konsekrować Hostye i komunikanty, na których tak pokaleczone obrazy Ukrzyżowanego się znajdują? Jak można pogodzić praktykę taką z tą najwyższą czcią, jaka się Najśw. Sakramentowi należy?! Czyż wypada żałować kilku centów więcej, aby mieć czyste i dobrze obcięte komunikanty!? To pewnem, że żaden kapłan pobożny, gdyby innego na to nie było źródła, chętnie z własnej dołoży kieszeni te parę centów, aby temu niewłaściwemu zapobiedz zwyczajowi. Trzymać się systemu na tym punkcie t. z. oszczędnościowego, za którym dziś cały świat goni, jest co najmniej rzeczą niewłaściwą, a po prostu zdrożną.

2. Czy Requiem aeternam in offo pro defunctis na końcu należy w liczbie pojedyńczej, czy mnogiej (eis czy ei) odmawiać, jeżeli offum odprawia się tylko za jednego zmarłego?

Odp. Należy w *liczbie mnogiej* (eis) odmawiać, i to tak na końcu psalmów, jakoteż w versiculum i responsorium, które w Nieszporach i Laudesach po oracyi następują. Liczby pojedyńczej (ei) można używać tylko we *Wierszach* i *Responsoryach*, przychodzących w Preces (po *Benedictus* i *Magnificat)*, towarzyszącym oracyi, jeżeli officium odprawia się tylko za jednego zmarłego. W tym wypadku odmawia się oracyą jedynie za tego zmarłego, więc też i wersykuły, towarzyszące tej oracyi. Zatem będzie: *a porta inferi — erue animam ejus. Requiescat in pace.* (S. C. R. 7 Sept. 1816). Przyczyna leży w tem, że Offum za umarłych, jak i Msza ś. żałobna, z którą w najściślejszym pozostaje związku, jest powszechną modlitwą kościelną za wszystkich, za całą rodzinę Bożą na tym i na tamtym świecie i stąd je Kościół św., tak jak *Ojcze nasz*, o czem sam text przekonuje, za wszystkich odprawia, nawet wówczas jeżeli je w skutek jakiej specyalnej intencyi za jednego lub za kilku odmawia. Przytem całość nigdy nie może być wyłączoną od udziału w łaskach, przeznaczonych dla tejże. Dla tego w *Missa pro defunctis* tak na początku Mszy ś. przy *Introit* Requiem aeternam, jak przy końcu Requiescant in pace odmawia się zawsze *in plurali.* Specyalnej zaś intencyi i aplikacyi za jednego czyni się zewnętrznie zadość tylko w oracyi i wersykułach, do niej integralnie należących.

Zakład „Rudolphinum“ w Gorycyi.

Myśl utworzenia na południu zakładu, w którymby chorzy kapłani znaleść mogli tani przytułek, opiekę lekarską i wygodę, — powziął przed 8 laty msgr. Filipp, i ofiarował ze swej strony na cel powyższy 300 zł. Umieścił następnie w niemieckiej gazecie „das Vaterland“ artykuł, w którym potrzebę takiego zakładu wykazał i prosił duchownych jak i świeckich, aby do Stowarzyszenia przystępywali, lub wesprzeć je raczyli. Cesarz Franciszek Józef uznał myśl tę za szczęśliwą i na czasie, i pierwszy nadesłał zapomogę w kwocie 500 zł. na ręce msgra Filippa. Później popłynęły datki od książąt rodziny panującej, od szlachty austryackiej i od duchowieństwa w takiej obfitości, że już w roku następnym wynajęto dom w Meranie, a później drugi w Gorycyi, dla zgłaszających się chorych. Dzięki ruchliwej zapobiegliwości inicyatora wzrósł kapitał żelazny z latami tak, że pomyślał Wydział o własnem zabudowaniu, któreby i wygodzie i potrzebom księży więcej odpowiadało. W pobliżu Gorycyi, w niewielkiem od ulicy *Via del Ponte nuovo* oddaleniu, zakupiono plac za 4.000 zł. i zbudowano wspaniałą willę, kosztem około 40.000 zł. Dnia 12 paźdz. b. r. zupełnie już ukończony zakład poświęcił ks. arcybiskup dr. Alojzy Zorn. Po dokonanym akcie, zwiedzał następnie tenże książe Kościoła wewnętrzne urządzenie zakładu, i wyraził Wydziałowi swoje najwyższe uznanie i zadowolenie.

W istocie pamiętano w tym zakładzie o wszystkiem. Pokoje chorych obszerne, wysokie i z komfortem umeblowane, zwrócone są do południa; od strony północnej zaś znajduje się kaplica, zakrystya, pomieszkanie dla Sióstr św. Wincentego, którym powierzono nadzór nad kuchnią i usługą, łazienki, składy, drewutnie i t. d. Zakład jest jednopiętrowy z wysokiemi suterynami i otrzymał nazwę od protektora stowarzyszenia następcy tronu: *Rudolphinum.* Ze sali jadalnej wchodzi się do ogrodu niewielkiego, gdzie urządzono już fontannę, a myślą założyć park. Drzew i krzewów przyobiecało dostarczyć miasto w wartości około 500 zł. Na posiedzeniu z dnia 16 paźdz. uchwalono wybudować werandę kosztem 2.000 zł.; materyały już zakupiono, a robota w 3 tygodnie zostanie ukończoną. Czy powiększą ogród przez zakupno obok leżącego gruntu, nie wiadomo, gdyż Wydział na postawioną cenę zgodzić się nie może.

Niektórzy pytają, dla czego w Gorycyi, a nie w Meranie, zbudowano zakład? Było do tego wiele powodów. Meran jest niewielką pagórkowatą kotliną, otoczoną górami, sięgającemi do 10.000 stóp, — przestrzeń więc ogrzana słońcem jest niewielka. W zimie pokazuje się słońce o pół do 10, a chowa się za góry już o 3. Powietrze jest suche (dla cierpiących na krwiotoki drażniące), temperatura o 7—10° niższa od tutejszej, a wiatry są gwałtowne. W końcu i miasto i duchowieństwo tamtejsze wcale nie było przychylnie usposobione dla zakładu. W Gorycyi natomiast rzecz ma się odwrotnie; duchowieństwo wyższe przystąpiło do stowarzyszenia i jest mu bardzo życzliwe; ks. Arcybiskup objął protektorat duchowny, troszczy się o rozwój zakładu, wypytuje o jego potrzeby, a w przykrych wypadkach spieszy z pomocą.

Dwóch lekarzy dochodzi bezpłatnie do zakładu, a apteka opuszcza 33%. Miasto jest duże, bardzo czysto utrzymywane, położone w pośrodku obszernej równiny, otoczonej z 3 stron górami, dochodzącemi do 2.000 stóp, a otwartej od strony morza, odległego o jednę tylko stacyę kolejową. Stąd powietrze jest tu ciepło wilgotne, wiatry łagodne, zima przyjemna. Tamtego roku najwyższy stopień mrozu był — 2 C. W około miasta malowniczo pośród ogrodów rozrzucone są wille, fabryki jedwabiu, farb, przędzalnie bawełny, dla tego dłuższe przechadzki są przyjemne i interesowne. Najczęściej jednak urządzają wycieczki tutejsi mieszkańcy do rzeki Isonzo, i do Castaniorica, gdzie na wzgórku obszerny znajduje się klasztor OO. Bernardynów z niewielkim kościółkiem, w którego podziemnej krypcie, w okazałej z istryjskiego marmuru trumnie, złożone są zwłoki hr. Chamborda. W tym samym grobowcu znajdują się zwłoki Karola X, jego żony i siostry ostatniego z Burbonów. Jedno jeszcze wolne miejsce przeznaczone jest dla żony hr. Chamborda, która tu co roku zimę przepędza. Długi chodnik obwieszony jest wieńcami, pysznie z paciorków zrobionemi, które z rozmaitych stron Francyi na pogrzeb nadesłano z napisami: *Notre roi est mort, fidelite au notre roi* i t. d.

Ks. Ł.

Kronika.

Rzym. Kard. Hergenroether powrócił do Rzymu z podróży do Niemiec i dał nowy impuls pracom w archiwum watykańskiem, które otwarto w dniu 3. paźdz. Ferye w skutek rozporządzenia Ojca św. skrócono o miesiąc, bo J. S. Leon XIII pragnie, aby prace, do których tyle wagi przywiązuje, postępywały raźnie i regularnie. Pozostawiono każdemu do woli kopiować lub robić wyciągi, potrzeba tylko skrypta przedłożyć kustoszowi, aby ten zanotował materyał, z archiwum wzięty. Teraz mało historyków w archiwum pracuje, a to z powodu cholery we Włoszech; między innymi pracują obecnie w archiwum: znany O. Deniflé, Franc. Hergenroether, Eikle i Schwarz. Oczekują jeszcze kilku historyków. — Ojciec św. wezwał O. Alberta Guglielmotti, Dominikanina i Alojzego Galimbeti do komissyi dla studyów historycznych. — W następnym miesiącu zostaną w Rzymie otwarte nowe szkoły za inicyatywą Ojca św., dawne zaś będą ulepszone i powiększone; nadto na wsiach mają powstać szkoły elementarne, zależące od Watykanu. — Miłosierdzie Leona XIII jest niewyczerpane. Trudno zliczyć wszystko, co wydał w ostatnich miesiącach. Z okazyi swych imienin rozdał Rzymianom wielkie jałmużny, sprawił 100 łóżek dla ubogich, wspierał dotkniętych cholerą w Marsylii i Tulonie; kilka tysięcy lir posłał Neapolitańczykom, jeden milion wydał na szpital w obrębie Watykanu, a nie dawno posłał 10.000 lir do Catanii, zniszczonej trąbą morską; nie licząc już mniejszych datków i wsparć, udzielanych osobom prywatnym. Należy podziwiać Opatrzność boską, która zubożałemu Papieżowi pozwala wydawać takie sumy, ale z drugiej strony należy także podziwiać hojność i miłosierdzie wielkiego Papieża. — Św. kongr. Propag. od listopada b. r. zakłada *prowikuryat apost.* w Patagonii północnej i środkowej, a *prefekturę apost.* dla Patagonii południowej i ziemi ognistej. Ojciec św. nowe te okręgi poruczył kongregacyi OO. Salezyanów, której założycielem jest sławny ks. Don Bosco. — Ojciec św. zamianował wikarym apostolskim dla Idaho w Stanach Zjednoczonych biskupa Salpoint, dotychczasowego koadjutora biskupa w Nowym Meksyku. — Jak w roku zeszłym zgromadził się w Rzymie episkopat Ameryki północnej, tak pod koniec tego roku mają się zjechać w Rzymie biskupi irlandzcy w sprawach, dotyczących ich dyecezyj. Takie zgromadzenia biskupów dowodzą, z jaką troskliwością stara się Leon XIII o kościoły całego świata katolickiego. — W Rzymie wypędził Rząd jenerała OO. Kamilistów *(ministri infirmorum)* z pomieszkania obok kościoła Maryi Magdaleny.

Galicya. W rekollekcyach rzeszowskich (od 6 do 10 b. m.) wzięło udział ogółem 21 kapłanów, oprócz miejscowych OO. Bernardynów, a to 8 dekanatu *głogowskiego*, 10 z *rzeszowskiego*, 1 z *rudeńskiego* i 2 katechetów, — a zaś w rekollekcyach *kalwaryjskich* (w dyec. *krak.*) 33 księży i 1 kapł. z dyec. *tarn.*

Kraków. W Krakowie, na Szlaku, pod nrem 40, otworzyli na początku b. m. OO. Zmartwychwstania Pańskiego dawno zapowiedziany *nowicyat* swój zakonny. Przełożonym zakładu i magistrem nowicyatu został O. Leon Zbyszewski, a socyuszem jego O. Wład. Orpiszewski. Na razie liczy nowicyat 4 kandydatów i 3 braciszków; ogółem 9 osób. — W dniu 26 b. m. dopełnił J. Exc. ks. Biskup konsekracyi kościółka Niep. Serca Maryi pp. Felicyanek, przy ulicy Smoleńsk, zbudowanego kosztem i staraniem tegoż Zgrom.

Czechy. Do założonego w Rzymie *Collegium bohemicum* ma być w b. r. wysłanych (na pięcioletni kurs teologiczny) 12 alumnów seminaryjskich, a mianowicie z praskiego seminaryum 6, zaś z innych trzech biskupich seminaryów czeskich po dwóch. Koszta w kwocie 600 zł. rocznie, na jednego alumna przypadające, ponosi fundusz religijny.

Rossya. *(Akademia duchowna w Petersburgu).* Od czasu objęcia przez ks. prałata Simona zarządu nad Akademią duchowną petersburską nowa zdaje się nastawać epoka odrodzenia i życia dla tejże Akademii, czego dowodem najnowsze obsadzenie wakujących katedr, jakie nowemu rektorowi udało się szczęśliwie do skutku doprowadzić. W miejsce dot. inspektora, a zarazem i prof. teol. dogm. ks. A. Audziewicza, który w nagrodę swych zasług został powołany na kanonika kapit. metr. mohylewskiej, został tymże profesorem ks. Bol. Kłopotowski, mag. św. teol., dot. prof. hist. i prawa kan., kapłan zacny i około Akademii dobrze zasłużony. Dalej katedrę Pisma św. objął sam magn. Rektor jako dawny tego przedmiotu profesor, a dot. prof. Pisma św. ks. K. *Cyrtowt* przeszedł na katedrę dogmatyki, której niegdyś przez 7 lat w sem. kowieńskiem był profesorem. Na katedrę homiletyki i patrologii powołano uczonego ks. *A. Retkę*, mag. św. teol. dot. prof. sem. metr. warszawskiego. Ks. Retkiemu powierzono także obowiązek Ojca duchownego. Rok szkolny w Akademii rozpoczął się dnia 23. września. Jako objaw działalności nowego Akademii zarządu notujemy także zwiększenie liczby godzin dla wykładu przedmiotów teologicznych, a nadto fakt, że ustawy akademickie, jako zbyt dawne, mają uledz całkowitemu przekształceniu i być zastosowane do dzisiejszych potrzeb nauki. Oprócz teologii wykładane są jeszcze w Akademii rozmaite umiejętności świeckie, jak literatury: *rosyjska, łacińska i grecka*, dalej historye: *powszechna i rossyjska*, i języki: *hebrajski, francuski i niemiecki*, które to przedmioty wykładają profesorowie cywilni. Alumnów w Akademii w b. r. jest ogółem 48 ze wszystkich dyecezyj katol. carstwa.

Turcya. W b. m. odbył się w Konstantynopolu wybór nowego patryarchy ekumenicznego grecko-schizmatyckiego. Został nim dot. metropolita z Derkon, Joachim. Nowy patryarcha liczy niespełna 47 lat życia. Wspominamy o nim dla tego, iż jak dzienniki donoszą, ma być skłonnym do Unii z Kościołem zachodnim. W zeszłym roku, bawiąc dla poratowania zdrowia we Włoszech, przybył do Rzymu i do opactwa Grottaferata, gdzie dotąd obrządek grecki jest zachowany. Tutaj objawił ubolewanie, że Kościół jest podzielony na dwie części i że należałoby ten przedział usunąć. W ogóle na Wschodzie między schizmatykami coraz bardziej wychodzi na jaw ruch, zmierzający do połączenia Kościoła wschodniego z zachodnim. Stolica św. wie o tem i dla tego nowemu delegatowi apost. w Carogrodzie, msgr. Ferata, dała specyalne instrukcye, by on ruch ten jak najgoręcej popierał. —

W ostatnim czasie tenże ruch udzielił się i Kurdom, plemieniu na wpół pogańskiemu i koczowniczemu, którzy również skłaniają się częściowo do chrystyanizmu i już prosili jednego z biskupów katolickich o przyjęcie na łono Kościoła katol.

Ameryka południowa. Encyklika Ojca św. przeciw masonom dotknęła do żywego sekciarzy amerykańskich. W lipcu wypędzono z Costarica biskupa i Jezuitów, a teraz donoszą z Buenos Ayres, że zadekretowano wypędzenie delegata apostolskiego przy Rzpltej Argentyńskiej, msgra Alojz. Matera.

Pielgrzymka do Velehradu.

Artykuł nasz w nrze 22 Wiad. katol. z b. r., w którym zachęcaliśmy do pielgrzymki do Velehradu i do wczesnego zawiązywania komitetu, wywarł wszędzie, jak najlepsze, jak nam donoszą, wrażenie. Już zawiązuje się odpowiedni komitet w Krakowie i we Lwowie i niebawem będziemy w możności podać o ich zawiązaniu, programie podróży i t. d. bliższe szczegóły. Ze swej strony Czesi i Morawianie nie szczędzą żadnych zabiegów, aby ta piękna pamiątka jak najświetniej, jak najuroczyściej, a dla zbliżenia katolickich Słowian jak najpomyślniej wypadła.

Kur. Poznański donosi, że w r. 1879 księża: Jan Schneider, kapelan w Przyborze, Józef Vykydal, paroch i dziekan na Velehradzie, Antonin Cyryl Stojan, kooperator w Przyborze (Freiberg na Morawie) i Jan Vyhodil, kooperator velehradzki, wydali odezwę do katolickiego duchowieństwa w Słowiańszczyźnie, prosząc tych, którzy to uczynić mogą, o odprawienie pewnej liczby intencyj mszalnych, z których dochód ma posłużyć na upiększenie kościoła w Velehradzie. Kto może, niechaj się jeszcze teraz do owych kapłanów zgłosi; kto chce, niechaj w inny sposób przyczyni się do uświetnienia tego starożytnego kościoła.

Ks. dziekan Chwaliszewski, prob. z Gronowa, w Poznańskiem, drukuje polski przekład dzieła ks. kard. Bartoliniego o śś. Cyrylu i Metodym; druk tego dzieła jest już na ukończeniu. Byłoby rzeczą pożądaną, aby i na rok przyszły wydano na tej podstawie jaką popularną rozprawkę o pierwszych naszych Apostołach, wyjaśniającą ich znaczenie i zasługi w Słowiańszczyźnie.

8-wiekowy jubileusz OO. Kartuzów.

W b. roku obchodzili OO. Kartuzi 8-wiekowy jubileusz swego założenia w Grand Chartreuse około Grenobli. Właśnie w r. 1084 św. Hugo biskup przyjął na pustynię św. Brunona z jego towarzyszami. Lecz smutno obchodzili OO. Kartuzi jubileusz ten w Rzymie; odprawili wprawdzie uroczyste nabożeństwo w dzień św. Brunona w swoim kościele *S. Maria degli Angioli*, ale już po raz ostatni w tej świątyni, którą od r. 1561 obsługiwali, t. j. od zrestaurowania jej według planu Michała Anioła Buonaroti. Przy zaborze klasztorów pozostawiono kilka cel, zupełnie niezdatnych do życia pustelniczego i kontemplacyjnego, dla tego na kapitule jeneralnej zakonu rozkazano zakonnikom tego klasztoru opuścić kościół i rozmieszczono ich po innych klasztorach. Kościół zaś obsługiwać mają odtąd OO. Cystersi z sąsiedniej parafii ś. Bernarda. Pisząc o tem jubileuszu, godzi się tutaj wspomnieć, że pod koniec 17. wieku zakon OO. Kartuzów liczył 200 klasztorów czyli Kartuzyj, a z tych 3 do 4 przypadały na Polskę, a dzisiaj liczy ich tylko 20 we Włoszech i Francyi.

Przełożeni kościołów nie są obowiązani legalizować swych podpisów na prawnych dokumentach, mających być w księgi gruntowe wciągniętemi. Zdarza się często, że przełożeni kościołów, jak *dziekani, proboszczowie* i przedstawiciele patronatów, podpisy swe na podobnych umieszczone dokumentach, legalizują przez sąd albo przez notaryusza. Otóż ustawa państwowa z r. 1882 4. czerwca (Reichs - Gesetz - Blatt Nr. 67, S. 233) postanawia, że **tylko świeccy**, którzy zawierają kontrakt, i dokument ugody chcą wciągnąć w księgi gruntowe, winni są podpisy swe legalizować u notaryusza albo w sądzie, przeciwnie zaś przełożeni kościelni **nie są do tego obowiązani.**

Petycya do Rady państwa.

Przed tygodniem zamieściliśmy pod tym tytułem (w nrze 22 *Wiad. katol.* z b. r.) notatkę o petycyi do Rady państwa, do podpisywania której ekspedycya pisma *Correspondenzblatt* wiedeńskiego zachęca. Po zbadaniu atoli bliższem tejże petycyi, czego na razie uczynić nie mogliśmy, przekonaliśmy się, że petycya ta wcale dla nas **nie jest odpowiednią** i że **jej żadną miarą kler galicyjski podpisywać nie powinien**, a to:

1) najprzód dla tego, że jak donosiliśmy, zapowiedziany jest zjazd biskupów austryackich w sprawie kongruy; spodziewać się przeto godzi, że na tej konferencyi książęta Kościoła monarchii naszej powezmą jakąś uchwałę w tej kwestyi, a uchwała ta większe mieć będzie znaczenie i doniosłość, niż pojedyńczo przez kler wniesione petycye i

2) dla tego, że petycya ta **zupełnie nie odpowiada stosunkom i potrzebom** kleru galicyjskiego. Żąda bowiem przyjęcia projektu komisyi, który, jak wiadomo, upośledził kler galicyjski, wyznaczając najmniejszą dla niego kongruę. Na przyjęciu tego projektu kler nasz niceby nie zyskał, owszem nawet — jak sprawozdanie przezacnego ks. prał. Buchwalda, które na czele dzisiejszego nru *Dobrego Pasterza* zamieszczamy, przekonuje, zyskałby tylko na nim skarb państwa kwotę około 50.000 zł., a suma ta z pewnością nie na potrzeby Kościoła ob. łać. obróconąby została. Czyż zatem godzi się o przyjęcie takiego projektu petycyonować? Czyż godzi się całować tę rękę, która nam nic pomódz, ale wyzyskać nas pragnie?

W obec tego niech nikt z kapłanów naszych petycyi tej nie podpisuje. Raczej poczekajmy spokojnie zapowiedzianej konferencyi biskupów austryackich, a na niej, jeśli się okaże potrzeba petycyi, to ją w myśl potrzeb i stosunków naszych ułożymy, czego już nawet przyobiecał się podjąć przezacny ks. pr. Buchwald, i rozeszlemy ją do podpisywania w dekanatach i wniesiemy ją do Rady państwa.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Ludw. Fonferko z Zaborowia do Starego Wiśnicza, ks. Fr. Wąsowicz ze Starego Wiśnicza do Zaborowia i ks. Fr. Kostorkiewicz z Rabki do Czarnego Dunajca. — Dnia 23. paźdz. zdawali egzamin na katechetów szkół średnich: ks. Fr. Walczyński, ks. St. Fox i ks. Tom. Wroniewski.

Do dzisiejszego nru dołączamy piątą ćwiartkę (jako dodatek) z rzędu dwunastą w b. r.

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

Teka na listy.

Pod tym tytułem, jak to w swoim czasie zapowiedzieliśmy, zamieszczać będziemy listy i korespondencye, szczegółami swemi i rozmiarami opisu przechodzące zakres, wytknięty przez *Wiadomości katolickie* i *Dobry Pasterz*. Stanowić one będą osobne dodatki, w których szan. Współbracia, za opłatą kosztów druku, umieszczać będą mogli listy swoje, podnoszące sprawy miejscowe. Czyniąc dziś pierwszy początek, zamieszczamy na życzenie następujący opis missyi w *Jodłówce*, w dyec. *przemyskiej*:

Dnia 26 wrześ. r. b. przybyli OO. Missyonarze: O. sup. Adler, O. Ciszek, O. Buchta i O. Dąbrowski do Jodłówki, celem odprawienia 8-dniowej missyi. Nazajutrz, na nieszporach, nastąpiło oddanie stuł, przyczem miejscowy duszpasterz w te przemówił słowa: „Z łaski JW. pasterza naszego ks. biskupa Soleckiego i przew. ks. kan. Puzyny przybyli p. t OO. Missyonarze do Jodłówki, aby odprawili missyę św. Missya św. jestto osobliwsze nabożeństwo, osobliwsza łaska boża, najdzielniejszy środek dojścia do nieba. Niebo utraciliśmy przez grzechy, i to jest największe nieszczęście, iż cośmy tak łatwo utracili, tylko z wielkim trudem i mozołami odzyskać możemy. Daremnie upływa to życie, jeżeli z wytężeniem wszystkich sił dla Boga i nieba nie pracujemy. Jak wody upływają, a więcej nie wracają, tak też płynie i życie nasze, a z życiem wszelkie pole do cnoty i zasług. Dziś należy śmiało wstąpić na drogę cnoty, i szukać środków, aby odzyskać utracone niebo. Missya św. nastręcza nam sposobność uświęcenia się, idźmy zatem za natchnieniem łaski bożej. O jak wielce miałyby się za szczęśliwe inne parafie, gdyby taka missya u nich się odbywała! Korzystajmyż zatem z missyi św., pobożni parafianie! I jak ten ewangeliczny celnik Zacheusz, poznawszy złe życie swe, zaprosił Jezusa do domu, i gdy wejrzał na niego Pan Jezus i rzekł: *dziś zbawienie stało się temu domowi*, to dziwna od tej chwili stała się z nim odmiana. Tak też i my w wielkiej bojaźni korzystajmy z missyi, a gdy wglądnąwszy w siebie, aktem żalu i skruchy za grzechy się przejmiemy i wszystko, co do nas należy, uczynimy, a mimo to niepewność nas opanowywać będzie, to wejrzy P. Jezus na nas, wysłucha próśb naszych i rzeknie: *Ufaj synu, ufaj córko*, tu znajdziesz prawdziwy spokój duszy twej — ale ten tylko błogosławiony i zbawiony będzie, który wytrwa aż do końca“. Po tych słowach wygłosił O. Superyor wstępne kazanie i dziwna od tej chwili nastąpiła odmiana. Bo oto ten lud, na głos swego pasterza dotąd zlodowaciały, nagle łaska boża opanowywa go, głos missyonarzy przenika go i skrusza, a we łzach serdecznych upamiętywa się. I jak dla życia stworzeń w morzu koniecznie potrzebne są nawałnice i wstrząśnienia, jak dla świata wiatry i burze, by powietrze oczyścić, tak dla parafij katolickich koniecznie są potrzebne missye św., to jest wstrząśnienia religijne. Głoszone kazania i nauki OO. Missyonarzy trafiają do najzatwardzialszych grzeszników. Jodłówka, miejsce dzikie, odludne, przez świat uczony Syberyą galicyjską nazwane, domki mieszkańców po paryach porozrzucane, parafianie dla kościoła swego nieprzychylni, burzliwi, głusi na głos swego pasterza, nagle na głos missyonarzy mięknną, usposobienia ułagadzają się, a z nieprzychylnych stają się owieczki miłe i boże. Nie w jednej parafii kilkadziesiąt lat głosi ksiądz słowo boże, parafianie słuchają, a nie słyszą, zwłaszcza, gdzie lud jest rozpity i podejrzliwy. W takim stanie rzeczy niezbędnie potrzebna jest missya św. Ośm dni pracy OO. Missyonarzom przy pomocy bożej wystarczyło do odrodzenia ludu Jodłowskiego i zmienienia go. Oprócz nich zasłużyli się wielce dla missyi św. w Jodłówce przew. ks. dz. W. Pelc i ks. Jan Juszczyk, pr. z Rzepiennika; pierwszy, choć słabowity, o 4 mile złej drogi przybył i przez 4 dni z konfesyonału nie ustępywał; drugi nietylko z dwoma kooperatorami poświęcał się w konfesyonale, ale, o ile mógł, materyalnie missyę św. popierał. W niedzielę d. 5. paźdz. ustawiono krzyż missyjny, rozrzewnienie nastało nie doopisania. Po oddaniu stuły miejscowemu księdzu, tenże w te przemówił słowa: Dzieło to tylko piękne, które ukończone. Missya św. wzniosła, wspaniałe dzieło boże, teraz ukończona. Czytamy w piśmie św.: Biada Tobie Korozaim, biada Tobie Betsaido, bo gdyby w Tyrze i Sydonie głoszone były te nauki, w pokorze i popiele czyniliby pokutę. Szczęśliwa Jodłówko dla odbytej missyi św., jeżliś z niej korzystała, lecz stokroć nieszczęśliwaś Jodłówko, jeżlibyś, słysząc i wiedząc, co czynić ku zbawieniu, a tybyś wszystko zaniedbała, bobyś na strasznym sądzie Boga nie obstała. OO. Missyonarze poświęcali dla nas swe prace, uczynili z siebie ofiarę, a to wszystko dla zbawienia dusz naszych. Jakże się im za to odwdzięczymy? Oto ziemskiego nic od nas nie przyjmą, ale miłość zawsze miłością odpłacajmy i po trzykroć czcig. OO. Misyonarzom za ich prace i poświęcenie zawołajmy: *Bóg zapłać, Bóg zapłać, Bóg zapłać!*

Jodłówka, d. 20 października 1884.

Ks. W. Szczygieł,
kap. lok.

Rozmaitości.

Przykład religijności. Dnia 19. i 20. września b. r. odbywał cesarz Franciszek Józef podróż przez Tyrol. W obydwa te dni przypadał post jako *Suchedni*. W pierwszym dniu t. j. piątek, był cesarz w Insbruku, w drugim w sobotę w Bregencyi. Tu i tam był dany obiad dworski, goście byli zaproszeni, ale potrawy były postne. Pismo „Tir. Stimmen“ powiada, że w obec dzisiejszego frymarczenia postami ten przykład ze strony cesarza jest bardzo podniosły i zdolny do skojarzenia silniejszemi jeszcze węzłami ludu katolickiego ze swoim monarchą.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w archidyecezyi lwowskiej.

Ośmio-dniowa missya w Rożniatowie rozpocznie się d. 31 b. m.

Do kasy naszej przysłali: ks. Bilik 4 zł., ks. kan. Turzański 10 zł., ks. dr. Paliwoda 5 zł., ks. Zauderer 4 zł., ks. Ziemiański 5 zł., ks. Jarosz 4 zł., ks. Sołtys zapisał się do Towarzystwa z wkładką 2 zł. od siebie, a od parafii w Mirtynowie 1 zł. i ks. Jan Peters z Wojniłowa 4 zł. — Do naszego Towarzystwa zapisał się jako członek honorowy WP Franciszek Jędrzejowicz, właściciel Sokołowa, z wkładką roczną 5 zł.

Ks. dr. L. Jurkowski,
rektor.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Za r. b. nadesłali wkładkę z dek. mościckiego p. t. księża: Grocholski 5 zł., Stojałowski 5 zł., Romański 5 zł., Switalski 3 zł., Korzekwa 3 zł., Słotwiński 3 zł., Głodkiewicz 3 zł., Frankiewicz 2 zł., Marszałowicz 2 zł., Biega 2 zł., From 2 zł., Żaba 50 ct., Prusak 2 zł. — i z dek. *samborskiego:* Chmielowski 3 zł., Dzierzyński 3 zł., Falarz 3 zł., Matwijkiewicz 3 zł., O. Wierzbicki 3 zł., Gruszczyński 3 zł., O. Chmura 3 zł. i Staroniewicz 3 zł.

Ks. Jan Puzyna, rektor. *Ks. J. Federkiewicz,* sekretarz.

c) w dyecezyi tarnowskiej.

W d. 27 z. m. zebrał się Wydział Tow. na pierwsze swoje posiedzenie i ukonstytuował się w ten sposób: *Rektorem* pozostał ks. kan. Walczyński, *skarbnikiem* ks. prefekt Mika, *kontrolorem* ks. kat. Łoziński, *referentem* i *zastępcą sekr.* ks. kat. Krysta, *korespondentem* ks. spirytualny Jaworski. *członkami zwyczajnymi*: ks. dr. Tylka i ks. senior Siemiński, oprócz członków zamiejscowych: ks. kan. Rybarskiego, ks. prob. Górskiego i ks. prob. Głowacza. Na tem samem posiedzeniu przyjęto do wiadomości sprawozdanie z odbytych misyj w Bochni i Wielopolu, oraz pokwitowanie odbioru 260 zł., złożone przez O. superyora Sozańskiego z N. Sącza. — Na *nowych* członków zapisali się: ks. wik. Głodziński, zapłaciwszy do kasy 3 zł., ks. wik. Leżoń z wkładką 3 zł. i ks. wik. Zając także z wkładką 3 zł. — Prócz tego z okr. *bocheńskiego* przysłali: ks. Migdał 4 zł., ks. Rozner 4 zł., ks. Danek 4 zł., ks. Kaczmarski 4 zł., ks. Przybyło 4 zł., ks. Kosiński 4 zł., ks. Gondek 4 zł., ks. Dańkowski 2 zł., ks. Zuziak 2 zł. i ks. Radoniewicz 2 zł. — Z *Tarnowa:* ks. kan. Leśny 5 zł., ks. kan. Walczyński 4 zł., ks. pref. Mika 3 zł., ks. Siemiński 2 zł., ks. Fr. Walczyński 2 zł., ks. Maryniarczyk 2 zł., ks. Łętkowski 2 zł. i ks. Olexik 2 zł. *Skądinąd*: ks. Rączka 2 zł., ks. Romański 2 zł., ks. Hajda 2 zł., ks. Lipiński 4 zł. i ks. Kaz. Lepiarz 5 zł. — Uchwalono przesłać pismienne podziękowanie Rektoratowi sem. duchownego za gościnność i podejmowanie rekollektantów, oraz remuneracyę 30 zł. Ligięzie pisarzowi Tow. — Ostatnie rekollekcye w Tarnowie kosztowały 374 zł. 40 ct., na co sami rekollektanci złożyli 134 zł. Wydział zaś zapłacił 240 zł. 40 ct.

Dla uniknienia przerwy w przesyłce tych pism i niepotrzebnej straty czasu, upraszamy najuprzejmiej wszystkich czcig. Konfratrów, którzy dotąd z uiszczeniem prenumeraty zalegają, o jej łaskawe nadesłanie. Obciążonym licznemi nad miarę zajęciami, raczą nam czcig Współbracia nie pomnażać pracy, jaką nieregularna wypłata przedpłaty koniecznie za sobą pociąga.